

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Dominika Wróblewskiego pt. *Polityka rządów Korei Południowej wobec szamanizmu – musok*, napisanej pod kierunkiem prof. zw. dr hab. Małgorzaty Pietrasiak

Rozprawa doktorska mgr. Dominika Wróblewskiego pt. *Polityka rządów Korei Południowej wobec szamanizmu – musok* jest pracą obszerną, liczącą 437 stron, podzieloną na 6 rozdziałów, zawierającą bibliografię i aneksy.

Temat podjęty przez Autora jest oryginalny, szamanizm nieczęsto bywa przedmiotem badań w naukach politologicznych, tym bardziej w Polsce, zatem do obietnicy mgr. Dominika Wróblewskiego, zawartej w temacie jego rozprawy o polityce Seulu wobec szamanizmu podszedłem z wielkim zainteresowaniem. Zaproponowane przez Autora ujęcie tematu jest interdyscyplinarne: wymaga wiedzy z zakresu socjologii i psychologii religii, kultury i polityki, historii, a w konsekwencji dyscypliny i doświadczenia. Aby nie stracić z oczu celu rozważań trzeba wyposażyć się w precyzyjny aparat badawczy, narzędzia, które pozwolą zbadać problem bez ryzyka utknięcia na mieliźnie. Niestety, z żalem stwierdzam, że Dominikowi Wróblewskiemu tego ryzyka nie udało się uniknąć. Mam wrażenie, że nie podolał ciężarowi właściwemu problematyki, rozplynął się w szczegółach, zgubił w chaosie narracji, nieuporządkowanej i „niezdyscyplinowanej”.

Jestem przekonany, że Autor dysponuje dużą wiedzą na temat wierzeń religijnych i praktyk mieszkańców Korei; mam szacunek dla jego wysiłku; o włożonej pracy świadczy samodzielnie przeprowadzona kwerenda, liczne wyjazdy naukowe; mam pełną świadomość, że ten wysiłek przyczynił się do poszerzenia zasobu wiedzy; tym niemniej kształt pracy *Polityka rządów Korei Południowej wobec szamanizmu – musok* nie przekonał mnie do tego, że jej Autor potrafi zapanować nad materiałem, który udało mu się zgromadzić i nad problematyką, wyznaczoną tematem rozprawy.

Już podczas lektury *Wstępu* zacząłem odnosić wrażenie, że wersja, którą mam przed oczami nie jest ostateczną wersją pracy, że mam do czynienia z zapisem myśli, notatek, tez, bynajmniej jednak nie z rozprawą doktorską, a więc pracą naukową, w której autor musi zmierzyć się z tematem, którego się podjął i przekonać Czytelnika, że dysponuje nie tylko wystarczającą wiedzą w tym zakresie, ale też wszystkimi niezbędnymi narzędziami badawczymi, służącymi do udowodnienia stawianych tez. Na tym przecież polegają istota badań naukowych i ich wartość.

Wypada mi dodać na marginesie, że swoją ocenę rozprawy prezentuję nie bez obaw, bo – w naszym kręgu kulturowym szamanizm ma nie najlepsze konotacje, a Autor sam otwarcie przyznaje się do fascynacji szamanizmem i pośrednich z tymi praktykami kontaktów; ta konstatacja nieodmiennie budzi we mnie i zdziwienie, i respekt...

Przechodząc do sedna sprawy, muszę powiedzieć, że choć lista moich zarzutów do Autora jest długa, to można stwierdzić, że przedstawiona praca nie spełnia wymogów pracy naukowej w dwu zasadniczych kategoriach: metodologicznej i językowej.

Jeżeli chodzi o aspekt metodologiczny, rozprawa Dominika Wróblewskiego podzielona została na sześć części. Rozdział pierwszy poświęcony jest znaczeniu religii oraz folkloru i kultury ludowej w analizie sfery politycznej; w drugim Autor skupia się na przedstawieniu ideologii, koncepcji i struktury szamanizmu koreańskiego; w trzecim omówiona jest struktura wyznaniowa państwa; w czwartym – tło historyczne szamanizmu koreańskiego; rozdział piąty poświęcony jest sytuacji, w jakiej znalazł się szamanizm po odzyskaniu niepodległości przez Koreę; w rozdziale szóstym przedstawiona jest kwestia wykorzystywania szamanizmu w czasie prodemokratycznych manifestacji, kiedy „elementy szamańskie połączono z wartościami demokratycznymi”. Sam podział strukturalny rozprawy zasadniczo nie budzi wątpliwości; budzi je natomiast zawartość poszczególnych rozdziałów, podrozdziałów oraz ich kolejność.

Nie ma ani potrzeby, ani miejsca, by odnosić się szczegółowo do problematyki poszczególnych części pracy, bo moje zastrzeżenia mają charakter generalny i w tym samym stopniu dotyczą każdej z jej sześciu części: najpoważniejszy zarzut to ten, że Autor nie konstruuje wyводу w myśl zasady dedukcyjnej, czyli od ogółu do szczegółu,

co jest logicznym podejściem w rozprawie naukowej z zakresu nauk humanistycznych, natomiast prowadzi narrację szczegółową, nierzadko gubiąc się w niej po drodze. Z tego powodu Czytelnik nie może oprzeć się wrażeniu, że został rzucony na tzw. głęboką wodę, zmuszony do obcowania z treściami czy pojęciami, których znaczenie i opis przedstawione są dopiero w kolejnych rozdziałach. Tekst wymaga zatem także i przekomponowania, by treści szczegółowe zostały poprzedzone tłem ogólnym, Czytelnikowi należy się wprowadzenie w temat, tym bardziej że problematyka jest z trudna i mało znana. Ten zarzut dotyczy także tych fragmentów pracy, gdzie Autor stawia Czytelnika przed pojęciami i wyrażeniami nieznanymi, wymagając od niego znajomości tematu albo ekwilibrystyki (czyt. wertowania słowników); np. na s. 59 znajdziemy termin „mu-tang”, którego wyjaśnienie pojawia się tylko w słowniku, czyli na s. 387 rozprawy; podobnie jest z pojęciem „kut”, które po raz pierwszy pojawia się już na s. 51, podczas gdy jego omówienie znajdziemy dopiero na s. 134 (3.4). Takich przykładów jest więcej...

Generalny zarzut z zakresu metodologii dotyczy jednak założeń rozprawy, bo w dużej mierze to one determinują kształt rozważań: otóż lista mnożonych przez Doktoranta hipotez, podhipotez oraz pytań pomocniczych zajmuje dwie pełne strony; jest ich tak wiele, że w tej gęstwinie gubi się nie tylko Czytelnik, gubi się w niej również sam Autor, który – jak pisze „aby zweryfikować powyższą hipotezę” nakreśla „bardziej szczegółowe hipotezy pomocnicze”, co nie przeszkadza mu po chwili odstąpić od ich numerowania; mamy zatem hipotezę pierwszą i drugą, a potem „następną”, „kolejną”, „następną”, „szóstą”, „kolejną”, „następną”, „ostatnią” i „dodatkową”... Jak zatem w takim gąszczu hipotez, podhipotez, pytań pomocniczych i dodatkowych wyłowić priorytety? Które z tych kwestii uznać za najważniejsze? Które za mniej istotne? Jak ustalić związki między nimi? I wreszcie – jak zweryfikować, czy Autor rzetelnie je udowadnia? To jest zadanie przekraczające możliwości mojej percepcji. Naddatek pytań, ich mnożenie to dowód, że Autor nie potrafi określić w rozważaniach istoty zagadnienia, wskazać azymutu rozważań i trzymać się wyznaczonego kierunku; nie potrafi oddzielić tego, co ważne i co jest przedmiotem zainteresowania, wyznaczonym tematem pracy, od innych, pokrewnych aspektów zagadnienia temat; podążać za wątkami, które z punktu widzenia tematu rozprawy są najważniejsze.

Z tego też powodu trudno mi odnieść się do merytorycznej zawartości pracy, a tym bardziej ocenić, w jakim stopniu Autor wywiązał się ze złożonych na wstępie deklaracji badawczych. Oprócz długiej listy hipotez mamy jeszcze tezę (niestety niewolną od poważnych błędów gramatycznych i logicznych), w myśl której niezależnie od naszego stosunku do szamanizmu, to znaczy od tego, czy traktujemy go jako religię, czy nie, wywarł on – jak pisze Autor duży wpływ „na inne systemy religijne występujące w Korei, jak buddyzm, chrześcijaństwo (zarówno katolicyzm i protestantyzm), taoizm i nowe ruchy religijne (np.: Daesun Jinrihoe), ponieważ umożliwił im szybszy proces adaptacji wśród mieszkańców Półwyspu. Dodatkowo na tym tle zrodził się wyjątkowy obraz Korei, która od drugiej połowy XIX w. została poddana wpływom zachodnim”.

Jako czytelnik zagubiony w gąszczu pytań, kwestii, dygresji nie jestem w stanie stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że przytoczona teza jest w pracy Autora założeniem głównym, przyznając również, że z wyżej wymienionych powodów nie potrafię także odpowiedzialnie powiedzieć, czy Autor w pracy ją udowodnił.

Umiejętność selekcji myśli, zagadnień, kwestii to niezbywalna cecha dojrzałego naukowca. Jeden ze znamienitych profesorów literatury, Julian Krzyżanowski, napisał kiedyś w recenzji rozprawy naukowej: „Dziękuję Autorowi nie tylko za to, co w tej pracy napisał, ale także za to, czego nie napisał”. Wydaje się, że to krótkie, proste zdanie zawiera bardzo głęboką myśl, oddaje istotę sprawy; stanowi najlepsze kryterium wartości pracy, merytorycznej i metodologicznej (warsztatowej) sprawności badacza.

W tym szaleństwie nie ma metody – chciałoby się krzyknąć – parafrazując Szekspira – również podczas lektury tego fragmentu pracy, który w intencji Dominika Wróblewskiego miał być przeglądem definicji pojęcia „religia” (rozdz. 1: *Religia, kultura ludowa, folklor i ich relacje z polityką*). „Badając sferę religijną **należy używać różnorodnego, lecz ostrożnego i wyrozumiałego podejścia**” – pisze Autor i jakkolwiek jest to deklaracja mocno nieporadna językowo, to trudno szukać w pracy dowodów, że Doktorant postępuje w myśl tych założeń. Wywód na temat religii jest i chaotyczny, i nieporadny. Oto niektóre przykłady:

„Relacje między polityką, a religią należą do skomplikowanych i paradoksalnych. Obie dominanty starają się zabezpieczyć i zachować władzę. Jednakże w trakcie jej

zdobywania różnią się ustanowionymi celami i wartościami. Ponadto ich koncepcje co do natury i genezy źródła władzy świadczą o ich radykalnej różnorodności”.

Są też fragmenty, które rażą naiwnością sądów, Autor w dużej mierze ogranicza rozważania do powtarzania banalnych treści:

„Miroslaw Sadowski stwierdza, że wzajemne relacje między państwem, prawem i religią należą do bardzo starych. Cytowany autor dokonał porównania, że „są tak stare, jak cywilizacja stworzona przez człowieka”. W dalszej części swojego komentarza M. Sadowski potwierdzając swój wniosek podaje przykład starożytnych Egipcjan i wypracowane przez nich konstrukcje metafizyczne, a raczej ich teologie polityczne, które nie zginęły z chwilą upadku tej cywilizacji”.

„Wybitny socjolog podkreśla, że religia jest czymś więcej niż tylko kwestią wiary”.

Lektura tego rozdziału prowadzi do nieuchronnego wniosku, że Dominik Wróblewski ma dużą trudność w referowaniu stanu badań nad tematem albo robił to w dużym pośpiechu. Nie problematyzuje zagadnień, narrację prowadzi nie tylko w sposób nieudolny językowo, ale także metodologicznie. Kontrowersyjny wydaje się także wybór badaczy, których przedstawia. Dlaczego w gronie filozofów, przywoływanych w rozprawie, nie ma ani Monteskiusza, ani Augusta Comte’a, którego rozważania o fetyszyzmie są szczególnie cenne, ani Herberta Spencera, ani Edwarda Tylora, ani Williama Jamesa, którzy zajmowali się socjologią religii?

Z przykrością też konstatuje, że Dominik Wróblewski nie potrafi zachować dystansu do referowanych poglądów albo też po prostu nie chce go zachować (tego Czytelnik nie jest w stanie ocenić, co nie tyle świadczy o Czytelniku, co o Autorze). Przyznam zatem, że o dreszcze przypawił mnie ten fragment rozważań, w którym Autor wśród myślicieli wypowiadających się na temat religii stawia Marksa, twierdząc, że „wywarł duży wpływ na myślenie o niej [religii – WJD]”.

Poza wszystkim ten rozdział pracy niewiele wnosi do rozważań i domaga się radykalnej korekty merytorycznej i metodologicznej. Trudno oprzeć się wrażeniu, że Autor nie korzystał z sugestii pewnego portalu internetowego, który jakkolwiek popularny, to jednak dla badacza naukowego nie może być podstawowym źródłem wiedzy. Uderza też dysproporcja Autora w traktowaniu problemów ważnych i mniej istotnych, a także samej

prezentacji badaczy; o niektórych z nich pisze np. „badacz niemiecki”, „socjolog”; z kolei, wymieniając innych (zwłaszcza mniej znanych), ogranicza się jedynie do nazwiska oraz inicjału imienia.

Moje zastrzeżenia budzą też te fragmenty rozważań, w których Dominik Wróblewski wkracza na terytoria politologiczne. Otóż zbyt swobodnie – żeby nie powiedzieć – niefrasobliwie posługuje się terminologią politologiczną (myli nawet sferę ze strefą), co często prowadzi do uproszczeń, a w konsekwencji przekłamań. W opisywaniu rzeczywistości politycznej Korei Północnej (ale też i Południowej), precyzja myśli jest szczególnie cenna. Wszelkie sądy należy wygłaszać ostrożnie, bo realia KRLD nie są realiami czarno-białymi; tam jak w żadnym innym państwie, istnieje wiele odcieni tych samych zjawisk. A temat religii w KRLD to sprawa bardzo złożona, ograniczenie jej do paru akapitów już z zasady jest ryzykowne, bo determinuje schematyzm myślenia, zatem sądy Autora, rażą powierzchownością; ten problem wymaga zdecydowanie pogłębienia (choćby w przypisach).

Schematyzmem i naiwnością rażą też rozważania Doktoranta dotyczące istoty kultury (s. 36); Autor nierzadko posługuje się językiem infantylnym, co prowadzi do spłaszczenia problemów. Oto niektóre z przykładów:

„Jednym z jej [kultury – WJD] odłamów jest kultura ludowa”...

„Z kolei Mirosława Bobrowska podkreśla, że kultura ludowa to istotna część kultury narodowej, dziedzictwo i spuścizna. **Swoją różnorodnością, pięknem i odmiennymi wartościami odznacza się historycznym wpływem na jednostkę, regionalną wspólnotę, aż w końcu na naród**”.

„Niemniej jednak w swoich publikacjach autorzy podkreślali zniekształcony i negatywny obraz tego zjawiska. Mając na uwadze przytoczony kontekst, warto zwrócić uwagę na wypowiedź Kima Dong-gila. Jego słowa nie tylko odnoszą się do musok i mudang, ale **widoczny jest w nich dyskurs promujący ideę, że szamanizm nie jest religią, a religia jest zjawiskiem całkowicie odmiennym od przesądu i zabobonu**”.

„Buddyzm to jedna z największych religii świata i **jak wiadomo z kart historii, a nawet czasów współczesnych zawsze istniały napięcia między religiami z tych kategorii, co w konsekwencji prowadziło do ich wzajemnego zwalczania się**”.

Druga kategoria zarzutów wobec rozprawy dotyczy poziomu językowego; ten zarzut, traktuję bardzo poważnie. Jest mocno naganne, że Autor, który nie posługuje się językiem polskim w stopniu kwalifikującym go do publikowania prac naukowych, nie korzysta w tej dziedzinie z pomocy specjalistów; skala błędów, które zawiera praca, nieuchronnie prowadzi do wniosku, że nie przeszła ani etapu redakcji, ani choćby pobieżnej korekty. To rzecz, która nie może zdarzyć się w tekście na żadnym etapie kariery naukowej. Świadczy nie tylko o braku świadomości, czym jest język, ale też o stosunku Autora do Czytelnika (chciałbym wierzyć, że Doktorant nie zdawał sobie z tego sprawy, w przeciwnym razie takie stanowisko byłoby nie do obrony). Najgorsze jest to, że błędy stylistyczne, gramatyczne, językowe mają wpływ nie tylko – co oczywiste – na percepcję tekstu, ale także na merytoryczną zawartość pracy, bo w nierzadko prowadzą do błędów logicznych. Zatem zarzuty, które formułuję w tej części recenzji, choć dotyczą poziomu języka, odnoszą się także do merytorycznego poziomu rozprawy.

Przystępując do lektury pracy raz po raz wynotowywałem zdania, nazwijmy to kontrowersyjne; w pewnym momencie zdałem sobie sprawę jednak, że jest ich tak dużo, że prościej będzie zaznaczać te, które nie budzą wątpliwości językowych. To smutna, ale prawdziwa konstatacja; na pierwszych sześćdziesięciu stronach pracy (a więc jednej piątej rozprawy) trudno wskazać zdanie, które nie zawiera jakiegoś błędu; są jednak i takie stronicie, gdzie błędów jest więcej (stylistyczne/frazeologiczne, gramatyczne, ortograficzne, językowe, interpunkcyjne oraz edytorskie/zapis, typografia); podobnie przedstawia się niestety statystka w kolejnych rozdziałach. Jak już wspomniałem, przewinienia językowe mają bezpośredni wpływ na stopień jasności wyводу i precyzję myśli, bardzo często zdarza się bowiem tak, że Czytelnik po prostu nie wie, co Autor miał na myśli i musi zastawiać się nad intencją. Nie jestem w stanie wskazać wszystkich błędów językowych rozprawy ani też nie leży to w zakresie moich obowiązków, skala ich jest jednak porażająca i dyskwalifikująca każdego badacza. Żebym jednak nie został posądzony o pustosłowie skupię się na wskazaniu niektórych kategorii błędów występujących w pracy, z podkreśleniem, że jest to jedynie skromna egzemplifikacja (drobniejsze kategorie błędów pominę milczeniem).

Pierwszy błąd znajdziemy już na stronie tytułowej: autor podaje najpierw swoje nazwisko, a dopiero na drugim miejscu – imię [Wróblewski Dominik]. Być może zapis ten wynika z fascynacji obyczajem koreańskimi (Koreańczycy umieszczają nazwisko przed imieniem), ale z całą pewnością stoi w poprzek reguł języka polskiego i polskiego obyczaju.

Autor ma też tendencję to komplikowania myśli, zamiast używać prostego języka (prostota to największa cnota językowa), posługuje się kalkami językowymi, co sprawia, że naprawdę nie bardzo wiadomo, co ma na myśli. W wielu fragmentach lektura tekstu może nasunąć podejrzenia, że Doktorant po prostu korzystał z tłumacza Google, jak bowiem wytłumaczyć błędy w zdaniach:

s. 57 „**Inna sytuacja przedstawia się w przypadku słowa „pływać”.**

„Co więcej, *misin* służy również do wyjaśniania **zjawisk i zachowań przeciwstawnych do nauki i nowoczesności**”.

„Badając sferę religijną **należy używać różnorodnego, lecz ostrożnego i wyrozumiałego podejścia**”.

„Pewne ekspresje religijne **mogą być wyznaczone za rozbieżne, nieautentyczne, powszechne, modne itd., przez każdego** kto usurpuje prawo do określenia co jest dobre, a co złe, szlachetne lub fałszywe”.

„**Odmienne strony mogą posłużyć się tymi samymi słowami lub ideami do podkreślenia, oszacowania i scharakteryzowania** kwestii związanych z wierzeniami i ideologiami”.

„[...] **traktuje za wewnętrzną cechę**”

„W tradycyjnych plemionach syberyjskich, w Ameryce Północnej i Południowej i innych **społecznościach opartych na zbieractwie i łowiectwie** zazwyczaj spotyka się szamanów wchodzących w stan transu. Jednakże w **społecznościach opartych na rolnictwie i ogrodnictwie**, np.: Tajwan czy Korea, szamani zazwyczaj wchodzą w stan transu-opętania”.

„Yang Jong-sung twierdzi, że polityczne zaangażowanie w tradycyjną kulturę **odnosi się do i umotywowane jest rozwojem gospodarczym**, ponieważ rozwój w tej sferze **zapewnia potrzebę ustanowienia ochrony kultury**, która ma zabezpieczać tradycyjną kulturę (kulturę ludową) przed zniszczeniem”.

„nie podjął działań **mających na celu prawnego zalegalizowania** musok”.

W pracy Dominika Wróblewskiego są także błędy ortograficzne (!). Wszystko wskazuje na to, że Autor nie korzysta nawet ze standardowej opcji autokorekty, która nie przepuściłaby wyrażenia „tak **na prawdę**”, a ten błąd ortograficzny powtarza się w pracy nagminnie. Irytujący jest również zapis przedrostków: „anty”, „pro”, „neo” z łącznikiem: „**anty-szamańską**, „**anty-państwową**”, „pro-demokratycznych”, „pro-amerykańską”, „pro-japońską”, „pro-koreańską”, „neo-konfucjańskiej” itd.

Nie znam też powodów, dla których Autor niektóre przymiotniki pisze wielką literą „Nazistowskich” [dotyczy Niemiec], czy też pisze oddzielnie „nie” z przymiotnikami: „**nie potrzebny**”, „nie poprawny”...

Autor konsekwentnie nie stosuje w tekście przecinków przed: „czym”, „czy” itd., ale za to notorycznie stawia przecinek przed „a” w konstrukcjach porównawczych: „między polityką wewnętrzną, a danym systemem”, „między szamanami, a koreańskimi politykami”, „między szamanizmem, a wewnętrzną polityczną aktywnością kraju”; „między a duchami i bóstwami”; „między kapłanem, a duchem”, „między północną, a południową wersją” itd., itd... Czasem stawia przecinek przed „że” w konstrukcjach „pomimo że”, nie stosuje go natomiast tam, gdzie są powtórzenia przyimków (ani klasa rządząca ani elita społeczeństwa). Czasem kontrowersyjne bywa także stosowanie kropki, zwłaszcza, jeśli dzieli tę samą myśl na dwa wypowiedzenia: „Jak zaznacza, zauważalny jest następujący fakt. [Kropka] Zwykli mieszkańcy wsi korzystają z usług mudang, pomimo gardzenia nimi i ich praktykami”.

Inny rodzajem błędów są uchybienia w zapisie. Autor nie jest konsekwentny w zapisie koreańskich terminów typu: „musok”, „mugyo” itd., które raz podaje kursywą, a raz antykwą. Jest dobrym obyczajem, że pojęcie „procent” w tego typu publikacjach zapisujemy słowem [procent, proc.], a nie charakterystycznym znakiem graficznym [%]. Praca nie jest wolna również od kolokwializmów. Oto niektóre z nich:

„Kwestia jest **troszeczkę** skomplikowana”.

„Kwestia bywa **troszeczkę** problematyczna”.

„Jak stwierdza Magdalena Szyndler wielu współczesnych badaczy uznaje autentyczny tradycyjny folklor jako »zamkniętą kartę»”.

„w końcu XIX w.”

„Należy stwierdzić, że w jego [systemu] DNA zakodowana jest opcja przetrwania, co czyni go niezwykle atrakcyjnym i fascynującym”.

„Kiepską sytuację szamanizmu pogarszali także misjonarze chrześcijańscy”

„Po jego śmierci, uważam, ruch stracił na animuszu”.

Jeszcze inną sprawą błędna pisownia imion i nazwisk obcych oraz błędna ich odmiana (nieodmienianie też jest błędem); to nie tylko przewinienie w stosunku do reguł języka ojczystego, ale również w odniesieniu do badaczy, którym Autor (wbrew swojej, a zapewne także ich woli), zmienia płęć; pisząc „[...]jeżeli zostanie zaakceptowany argument Mircei Eliade”, Habilitant posługuje się błędną formą imienia uczonego [właściwa to Mircea] Eliade; ponadto z formy imienia i nazwiska używanych przez Autora wynika, że Mircea Eliade to kobieta!

Ojciec Bocheński, to naukowiec dwojga imion Jan Maria, poza tym wymieniając imiona i nazwiska osób duchownych byłoby wskazane posługiwać się ich tytułami zakonnymi, tzn. używać formy o. Jan Maria Bocheński, która od razu identyfikuje badacza. Wybitny francuski filozof i socjolog to Émile Durkheim (w pracy naukowej obowiązuje oryginalna pisownia nazwisk).

Pozostając przy kwestii badaczy warto dodać, że mało eleganckiego jest używanie zwrotu: „przycyżany autor”. A pozostając przy kwestii odmiany, Autor nie odmienia też nazw własnych, pisząc np.:

„Co więcej, spacerując ulicami dużych miast, np.: Seul, Seongnam czy Busan”...

Ostatni błąd jest zresztą z pogranicza gramatyki, a przewinień w tej kategorii w pracy nie brakuje, nie ma tu miejsca na ich opis, bo wystarczająco wiele znajdziemy w przykładach zadań, które przytoczyłem, ale jeden z nich znalazłem pod ręką: „[...]w codziennym życiu mieszkańcy Półwyspu ściśle przestrzegają konfucjańskie zasady”; „postrzegać za” ,

„wyrażającą nostalgię do jednego państwa”; „**uznaje jako**”, „niewielka **ilość ankietowanych**”, „ciężko udzielić odpowiedzi na to pytanie”.

I wreszcie styl rozprawy; pod tym względem naprawdę trudno powstrzymać się od pytania: jak to możliwe, że Autor nie czytał swojej pracy po jej napisaniu albo nie poprosił o pomoc osoby, która sprawnie posługuje się językiem polskim? Przykłady nieporadności stylistycznej znajdziemy na każdej stronie, żeby nie powiedzieć, że niemal w każdym zdaniu. Autor uporczywie, nagminnie stosuje niepoprawne konstrukcje zdaniowe: typu: „interesującym jest relacja „niejasnym jest”, „ważnym jest”, „widocznym jest”, „niezwykle trudnym do zdeterminowania jest”, „nie potrzebnym zdało się”; jest to naganne nie tylko ze względu poprawności, ale bywa i tak, że staje się przyczyną błędów logicznych: np. „Niezwykle trudnym do **zdeterminowania** jest geneza szamanizmu koreańskiego, głównie spowodowana złożonością tego systemu” – pisze Autor; otóż pomijając fakt, że Autor miał zapewne na myśli „zdefiniowanie” [nie – zdeterminowanie], bo w przeciwnym razie zdanie nie bardzo miałoby sensu, to z wypowiedzenia wynika jasno, że to geneza jest spowodowana złożonością systemu...

Przykładów nieporadności stylistycznej, która prowadzi do wypaczenia myśli lub niezrozumienia intencji Autora jest bardzo wiele. Oto niektóre z nich:

„Wraz z momentem **wprowadzenia buddyzmu** na Półwysep Koreański **nastąpiła powolna degradacja tego systemu wierzeń, którą potwierdziło i przyspieszyło wprowadzenie i umocnienie konfucjanizmu**”.

„Ponadto zwrócono mi uwagę, że ani „musok” ani „mugyo” **nie powinno się tłumaczyć na termin „szamanizm**”.

[...] „**nie ma właściwej odpowiedzi na tę kwestię**, ponieważ osoby z obu grup **wyrażają swoje niezadowolenie w tym aspekcie**”.

„**Aczkolwiek bez względu na nastawienie do szamanizmu** (czy uznamy go za religię czy też nie), **nie można pominąć jego dużego wpływu** na inne systemy religijne występujące w Korei, jak buddyzm, chrześcijaństwo (zarówno katolicyzm i protestantyzm), taoizm i nowe ruchy religijne (np.: Daesun Jinrihoe), ponieważ szamanizm umożliwił im szybszy proces adaptacji wśród mieszkańców Półwyspu”.

s. 11 [...] zlikwidować ten system wierzeń na różne sposoby – **pod względem prawnym czy religijności**, ponieważ pomimo ogromnych [...]”.

„**Widocznym jest istotność** pierwszych rozdziałów, szczególnie czwartego, ponieważ informacje w nich zawarte przyczyniają się do zrozumienia dalszej części pracy. Stanowią wyjaśnienie, **dlatego autorytarne rządy Korei Południowej posiadały negatywną percepcję omawianego systemu wierzeń oraz wyjaśniają metody i działania rządów względem niego**”.

„[...]doprecyzowanie kwestii szamanizmu i opętania nastęcza dużych problemów”.

„[...]postrzegają w bardzo negatywnym świetle”

„[...]postrzega się za negatywne aspekty tradycyjnej kultury Korei”

„[...]było wyrażanie negatywnej postawy wobec niego”

„Jednakże Kim podkreśla, że wielu pisarzy **promujących negatywny dyskurs przeciw szamanizmowi**”...

„**Patrząc z szerokiego punktu widzenia**”

„W tym **szanownym** gronie...”

„Pojawia się tutaj aspekt, który należy **rozpatrywać w kategorii negatywnej**. Mianowicie, w przypadku, kiedy **dany podmiot nie jest długo odprawiany i w dodatku nie ma zgodności do jego jednolitej formuły**, np.: **kazus Gangnyeong talchum**, następuje rekonstruowanie tradycji w oparciu o wiele niewiadomych. Co więcej, zachodzi proces przekształcania danego obiektu w formę odpowiadającą elicie rządzącej. W konsekwencji podmiot służy jako polityczne narzędzie”.

[...] rząd od ponad trzydziestu lat **czyni działania...**

Osobną kategorią błędów (również w zakresie stylu) są powtórzenia. Autor regularnie nadużywa tych samych pojęć, wyrazów, nie tylko w następujących po sobie zdaniach, ale bywa, że w jednym zdaniu lub sąsiednich np.:

„Po raz pierwszy terminu «folklor» **użył** William John Thoms, który, **używając** pseudonimu Ambrose Merton, pisząc w 1846 r. list do redakcji The Athenaeum zaproponował, aby **używać** proponowany przez siebie wyraz «folk-lore», który **miał** służyć jako odpowiednik takich sformułowań jak «starożytności ludowe» (ang. popular antiquities) i «literatura ludowa» (ang. popular literature) i **miał** dotyczyć tradycyjnej kultury chłopskiej w krajach europejskich.

„Przy czym, ówczesny rząd południowokoreański zapewniał specjalne wytyczne, które ludność wsi **musiała** bezwzględnie przestrzegać. Innymi słowy, narodowa modernizacja kraju **musiała** być wymierna, rozsądna, ekonomiczna i przede wszystkim z podejściem naukowym”.

„Innymi słowy, niektórzy koreańscy autorzy, mieszkający w Korei Południowej **opisują** kwestie związane z występującymi na Półwyspie szamańskimi wierzeniami w kontekście Republiki Korei, np.: Kim Dong-kyu, Yang Jong-sung. Niemniej jednak istnieje druga grupa autorów, którzy **opisując** kwestie szamańskie **opisują** je w kontekście”...

Do kategorii błędów stylistycznych trzeba zaliczyć także, bardzo często używane przez Autora, formy „personifikujące” materię nieożywioną. W pracy Dominka Wróblewskiego: „rozdział się skupia”, „rozdział nakreśla”, „filozofia uważa”, „religia uważa”, „system wie”, „system sobie radzi”, co czasem prowadzi do groteskowych efektów:

„Ewidentnie ten system wierzeń **wie jak przetrwać**, doskonale **radzi sobie** w trudnych momentach”.

„państwa **posiadają egoistyczny charakter**”

„Co ciekawe, obie grupy będą wzajemnie akcentowały słusność swojego wyboru i twierdziły, że użyty **przez nich** termin nie posiada pejoratywnego znaczenia, **w przeciwieństwie do drugiego**”.

Niektóre błędy językowe, stylistyczne wywołują efekty komiczne:

„W latach 70. XX w. w Republice Korei rozpoczęły się gwałtowne procesy **industrializacji, modernizacji i urbanizacji państwa i jego mieszkańców. Gruntowną restrukturyzację** musieli przejść także **mieszkańcy kraju**”;

„Warto zauważyć, że **niektóre obszary omawianej problematyki stanowią osobny czynnik warunkujący wewnętrzną aktywność polityczną**”.

„**Ponadto A. Wendt twierdzi, że interesy i tożsamość podmiotów stanowią komponenty endogeniczne systemu**” [czy to znaczy, że komponenty endogeniczne systemu są interesami i tożsamością podmiotów?]

„[...]szamanizm skategoryzowano jako wstydliwą, niechcianą, prymitywną i **nieodpowiednią dla widoku publicznego część kultury koreańskiej**”.

„Koreański musok jak i samych mudang uznawano za bardzo wstydliwą część koreańskiej kultury, którą należało ukryć **przed widokiem obcokrajowców**”.

„Zauważyłem też, **co stanowi kolejną problematyczną kwestię** [czy to znaczy, że zauważenie czegoś przez Autora jest problematyczne?]

„Japończycy postrzegali szamanizm jako podstawę koreańskiej religii i kultury oraz za **czynnik napędzający Koreańczyków do działania**”.

„**pejoratywne nastawienie**”

„**Dodatkowo** świątynie buddyjskie są **licznie budowane lub odbudowywane**”.

„Ponadto **wytrwały obserwator dostrzeże w oknach domów, apartamentowcach lub instytucjach liczne znaki dowodzące**, że szamanizm i inne wierzenia animistyczne także **obecne są w miejskich metropoliach**. Przy czym należy zauważyć, że siedziby szamanów zazwyczaj charakteryzują się **brakiem architektonicznego przepychu**”.

„Powyższe informacje potwierdza B. Walraven, stwierdzając, że obcokrajowiec **pytający się o wskazówki dotarcia do domu szamanki w danej okolicy, najczęściej otrzymywał odpowiedź zaprzeczającą nie tylko zamieszkiwania, ale i istnienia takiej osoby**”.

„W dodatku w skład elity rządzącej wchodziły działacze na rzecz niepodległości, zwolennicy idei demokratycznych, którzy niestety **nie posiadali wykwalifikowanego rzeczywistego doświadczenia** w zarządzaniu państwem”.

„Rhee pragnął włączyć całą Koreę **na zasadzie swojego poddańczego królestwa**”.

„Powyższą kampanią zainteresowałem się **ze względu na duże zniszczenia fizycznych form szamanizmu**”

„Szamańskie świątynie, ceremonie i postacie szamanów to żywy, fizyczny przykład współczesnego krajobrazu miast”.

„Innymi słowy, nastąpiły wtedy **procesy modernizacji, urbanizacji, industrializacji i westernizacji** całego państwa i jego **społeczeństwa** w każdej dziedzinie życia, tj. religijnej, kulturowej, społecznej, państwowej, politycznej i ekonomicznej”.

„Pytania przygotowałem **własnoręcznie**” [czyt. samodzielnie]

„Widocznym jest **pojawienie się problemu zanikania wyjątkowej kultury Korei**”

„Po uzyskaniu niepodległości szamanizm utożsamiano **z przeszłością rozumianą jako słaby, biedny, zabobonny**, nie liczący się na arenie międzynarodowej **kraj**, który w konsekwencji swojej nieporadności został zniewolony przez Japończyków”.

„[...] prezentuję odpowiedzi ankietowanych **na 18 pytań zadanych przez moją osobę**”.

Nieprecyzyjne myśli oraz błędy językowe prowadzą też do mocno kontrowersyjnych sądów:

„W Korei Południowej szamanizm nadal posiada opinię przestarzałego kultu dla biednych, niewykształconych i przesądnych **ludzi oraz kobiet**”. [Czy to znaczy, że Autor uważa, iż kobiety są osobnym gatunkiem?]

Niestety, przyznaję to z bólem, ale biorę odpowiedzialność za słowa, niektóre partie pracy Dominika Wróblewskiego, ze względu na skalę i ciężar błędów językowych mają charakter intelektualnego bełkotu. W dodatku – jak na ironię – bywa i tak, że zdania trudne do zrozumienia, Autor poprzedza, słowem: „wyjaśniając”:

„**Wyjaśniając, dokonano retoryki połączenia ze sobą dwóch czynników jak antykomunistyczna ideologia i polityka religijna japońskich okupantów.**”

„**Wyjaśniając, góry stanowiły idealne miejsca dla agentów z Północy, wykorzystujących je do ukrywania się i przenikania w głąb Korei Południowej, aby[...]**

„Kim Dong-kyu stwierdza, że negatywne nastawienie do szamanizmu jest całkowicie **zrozumiałe jako wytwór polityki kulturowej** (ang. cultural politics) **w odniesieniu do konfrontacji między szamanizmem, a ideologiami nie-koreańskimi tzn. chińskim konfucjanizmem, chrześcijaństwem i zachodnim racjonalizmem.** Ponadto autor zauważa, że zwykle **kwestionowana jest geneza powyższego podejścia.** W dodatku **pejoratywne nastawienie** przeciw musok przyczynia się do konkurowania o hegemonię między rdzenną (szamańską) ideologią religijną Korei, a wpływami obcymi. **Wyjaśniając,** postrzeganie negatywne wpływa na relacje między rdzenną koreańską religią, a zapożyczonymi zagranicznymi ideologiami, które odseparowują i marginalizują musok od centrum politycznego i religijnego dyskursu”.

„Trudności w zdefiniowaniu czym i czego składową częścią jest kultura ludowa, pomimo **oczywistego wydawałoby się nazewnictwa lub jej elementów, nastroczają liczne niejednoznaczności dotyczące obrzędowości i ludowości.** **Wyjaśniając,** chodzi o **przynależność tych dwóch elementów w kulturze.** W dodatku **sytuację komplikuje odmienne stanowisko badaczy w tym zakresie**”.

„Zauważyłem też, co stanowi kolejną problematyczną kwestię, że powyższe rozważania terminologiczne **w pewnym sensie nie świadczą o postawie wobec tego systemu wierzeń.** **Wyjaśniając,** dla jednej **grupy** mieszkańców kraju będzie to religia tak jak buddyzm, islam czy chrześcijaństwo, pomimo rozpatrywania **jej** w kategorii ludowej. **Dla innych będzie to tylko system wierzeń ludowych, nie będący na równi z oficjalnymi religiami.** W takim przypadku nazwa (musok, mugyo lub inne) jest tylko nazwą określającą daną tradycję. Aczkolwiek powyższe nazwy niekoniecznie wpływają na sferę polityki, ponieważ rząd może wyjść z założenia religijności tego systemu, **a ta z kolei porównywalna jest do religijności występujących w tradycjach oficjalnych**”.

„Szamanizm funkcjonuje współzależnie z nieszczęściem, a więc jego rolą jest **przeciwdziałanie i współpracowanie z nieprzyjemnymi i niechcianymi przedmiotami życia codziennego, które dodatkowo uwarunkowane są jako kulturowo negatywne dla danej grupy społecznej.** Wyjaśniając, szamani reprezentują mniej szczęśliwą część społeczeństwa, którą nikt nie chce pokazywać w publicznej (oficjalnej) kulturze i z tego też powodu jest ona odrzucana oraz ogranicza i tłumi się relacje w niej panujące”.

„**Na podstawie przytoczonych ówczesnych warunków powstawały organizacje religijne**”.

„Niezwykle interesującym jest kwestia nazewnictwa organizacji, ponieważ **stanowi ona kombinację antykomunistycznej postawy i szacunku wobec wierzeń.** [...] **W dodatku zauważalne jest logiczne podejście założycieli.** Wyjaśniając, antykomunistyczna ideologia stanowiła solidną podstawę funkcjonowania organizacji i jej członków. **Dany aspekt stanowił wymóg konieczny, który przekonywał ówczesne władze o potrzebie istnienia takiej organizacji.** Należy zaznaczyć, że organizacja głównie zrzeszała koreańskich mudang, **ale jej członkostwo posiadali również wyznawcy szamanizmu**”.

„Uważam, że działalność rządu Pierwszej Republiki **cechowała się wyraźną hipokryzją.** Nadto relacje na szczeblu mudang – rząd ewidentnie charakteryzowały się dwulicowością, nie jednej, a obu stron. **Szamani realizowali oficjalne założenia antykomunistyczne, dodatkowo widoczna jest ich przebiegłość w kwestii przetrwania.** Natomiast rząd z jednej strony nagradzał, a z drugiej prześladował szamanów i ograniczał ich praktyki. Mam wrażenie, że całą sytuację można porównać do sytuacji „kija i marchewki”. **Przysłowiową „marchewką” było przyzwolenie na istnienie i przetrwanie szamanizmu, a „kijem” stosowanie represji.** [...] Pomijając kwestie religijne i społeczne, to właśnie w gestii rządu Pierwszej Republiki leżało przetrwanie mudang i musok **jako żywych form, a nie wymarłych aspektów kultury i tradycji, które w ostateczności można zaobserwować w skansenie.** [...] Ponadto dane relacje należy scharakteryzować jako badawcze, defensywne, delikatne, niepewne, podejrzliwe, przenikliwe, umiarkowane, ale przede wszystkim **chwiejne. Tak więc, rozpatrując je należy zastosować wyważone podejście**”.

„Dane przedstawienia artystyczne przynależą do tych z rodzaju zorientowanych na społeczną i indywidualną interakcję, a więc stanowią proces komunikacyjny, **który jest praktykowany odmiennie kulturowo i historycznie.** To proces, **który tworząc odmienną od oryginalnej, nową scenę historyczną i kulturową może odróżniać się w interpretacji od komunikacyjnych form – czynności, schematów i sensów zgodnie z oryginalnym czasem, miejscem i kulturową sceną danego przedstawienia.** Powyższe oznacza, że zinstytucjonalizowany folklor i jego artyści, interpretacja czynności, schematów i sensów może różnić się w zależności od przedstawienia i interpretującego. **W dodatku komunikacja całej kultury jest społecznie uwarunkowana i zakorzeniona w relacjach społecznych oraz tworzona w sposobie życia społecznego, zarówno przez jednostki i grupy...**”.

„Yang Jong-sung zauważa, że wydarzenia artystyczne zorganizowane przez rząd lub instytucję **wyglądają na przedstawienia w celu zachowania zanikających tradycji i**

wartości, a więc nie są **ukazywane** w celu **ukazania** aktualnej władzy czy też potęgi reżimu”.

„W związku z tym Japończycy **zaimplementowali politykę zniekształcania i zdeformowania musok w formę zabobonu i przesądu**. Szamanizm został napiętnowany i całkowicie **uznany za zjawisko w kategoriach przesądu i zabobonu**. Oprócz wspomnianej **koncepcji**, edukacja i idee nowoczesności również przyczyniły się do **powyższego usankcjonowania pozycji musok**. Elita społeczeństwa na czele z ważnymi w Korei tradycjami religijnymi, **postrzegala szamanizm za negatywny fenomen** religijny jako wstydlive i haniebne zjawisko oraz zwyczaj ludowy. **W powyższym tonie wypowiada się także Harvey Kim Young-sook**”.

„Mimo niechęci zaangażowania w nieracjonalną aktywność, jak szamańska ceremonia, chęć uniknięcia wszelkiego nieszczęścia oraz niemożność wytłumaczenia nieszczęść i ich połączenie z szamanizmem, nakłania zwykłych mieszkańców do skorzystania z usług mudang, mimo gardzenia nimi i ich działalnością”.

„**Przyjąłem koncepcję o ogromnej wręcz nienawiści autorytaryzmu wobec tego systemu wierzeń**”.

„Dana kwestia **jest podchwytliwa**”.

Wiele do życzenia pozostawiają również zdolności polemiczne Autora. Czasem trudno skonstatować z czym [czyją? jaką? tezą] Doktorant polemizuje. Bywa i tak, że obrazu nie rozjaśnia nawet kilkukrotne wczytanie się w tekst, w cały kontekst; trudno odgadnąć intencje Autora, odpowiedzieć na pytanie, czy neguje on tezę, czy ją potwierdza:

„Odnosząc się do stanowiska Yima Suk-jaya (Im Seok-jae) i A. Guillemoza, musok jest zjawiskiem religijnym diametralnie różnym od szamanizmu syberyjskiego. Trudno jednak zgodzić się ze wspomnianą tezą”.

„Widocznym jest, że kultura ludowa i folklor to terminy, których precyzyjna kategoryzacja jest problematyczna, w dodatku zależna od uwarunkowań kulturowych, społecznych, religijnych i historycznych oraz od przedmiotu badań, np.: etnologia, antropologia, kulturoznawstwo czy socjologia. **Istnienie i funkcjonowanie obu na wielu płaszczyznach dostarcza bogactwa materiałowego, nie stanowiącego źródła zainteresowań tylko etnologów, antropologów, socjologów, muzykologów czy folklorystów**”.

„Potrzebny jest tutaj szerszy komentarz. **Odnosi się mylne wrażenie**, że natura i wszystkie procesy z nią związane i zachodzące w jej obrębie stają się obiektem kultu. **Uważam, że jest to mylne stwierdzenie**, budzące skojarzenia z japońskim shintō”.

„Ponadto dla udowodnienia powyższej hipotezy, Hogarth Kim Hyun-key analizuje przypadek wykorzystania terminów „Igrzyska Olimpijskie” i „pływać”. Pierwsze pojęcie posiada łatwo rozpoznawalne odpowiedniki w innych językach. W związku z tym **nie**

występuje problem poprawnego zrozumienia tegoż sformułowania. Inna sytuacja przedstawia się w przypadku słowa „plywać”. Ponieważ występują różne, czasem niepodobne do siebie, odpowiedniki tego wyrazu, co może utrudniać jego zrozumienie. Nadto wyraz oznacza aktywność, a ta istniała na długo zanim zorganizowano pierwsze Igrzyska Olimpijskie. Z powyższego wynika więc, że rdzenne koreańskie wierzenia religijne stanowią formę wierzeń szamańskich”.

Autor ma duże kłopoty z poprawnym przedstawieniem stanowisk poszczególnych badaczy, których poglądy prezentuje. Przy lekturze pracy Dominika Wróblewskiego Czytelnik nawet na chwilę nie może wyłączyć funkcji interpretacji tego, co Autor chciał powiedzieć czy dopowiadania intencji Autora, nieprecyzyjny, pełen błędów językowych przekaz pozostaje najczęściej mało czytelny.

„Cytowany autor stwierdza, że kulturę ludową należy rozpatrywać **pod kątem trzech kategorii: duchowej, społecznej i materialnej. Pierwszą należy rozumieć jako wytwór kultury duchowej, w której skład wchodzi religijność, światopogląd, wierzenia i wiedza ludowa oraz święta rodzinne i doroczne. Drugą kategorię stanowią normy, wzory i wartości rozwijane przez daną wspólnotę. W jej składzie autor wyodrębnia czas wolny, świętowanie obyczajów, zwyczaje i zabawy, pomoc sąsiedzką oraz rodzinę i społeczność lokalną. Ostatni model jest zarazem pierwotny i najprostszy. Do jego komponentów autor zalicza zajęcia ludności, rzemiosło, ubiór oraz budowę domów i wyposażenia wnętrz”.**

Nierzadko można również odnieść wrażenie, że Doktorant nie zna wagi słów, zongluje nimi bez świadomości ich ciężaru, mocy, jakie niosą, czasem skutki są groteskowe, czasem przeszywające, jak wypowiedzenie, że „coś **zaowocowało** aktami **fizycznej represji**”. W tej kategorii zarzutów (dotyczącej zbyt małej świadomości wagi słowa) mieści się również częste stosowanie pleonazmów (tautologie); są to np. wyrażenia:

„**pojedyncze jednostki**”, „**kontynuować nadal**”, „**w odosobnionym incydencie**”, „Interesującą **propozycję** na temat kultury ludowej **proponuje** Kazimierz Moszyński”.

Dominik Wróblewski ma również tendencję do „przegadywania” treści, co ma znaczący wpływ na kształt i obojętność pracy; warto, by popracował na syntezą myśli, próbując wyrazić te same treści w sposób uporządkowany i klarowny, co przyczyni się także do skrócenia narracji:

„Przede wszystkim na uwagę zasługuje fakt ogromnej liczby ateistów. Dana kwestia jest podchwytliwa, powiedziałbym nawet, że jest z kategorii fałszywych. Wyjaśniając, nie każdy Południowokoreańczyk, deklarujący się jako ateista, rzeczywiście jest osobą

niewierząca. Często takie osoby nie chcą się zadeklarować, ponieważ oznacza to dla nich przynależność tylko do jednej tradycji wyznaniowej. Zamiast tego, chcą mieć wybór i wolną wolę, często też jakąś alternatywę. Raz wolą odwiedzić klasztor buddyjski, innym razem kościół chrześcijański – katolicki lub protestancki; albo złożyć wizytę koreańskiemu mudang. Innym razem chcą uczestniczyć w spotkaniach innych grup religijnych, jak wspomniany wcześniej czondoizm. Z moich obserwacji i rozmów z osobami spotkanymi na ulicach miast wnioskuję, że Południowokoreańczycy nie chcą ograniczać swoich potrzeb duchowych. Istotną rolę odgrywa także rozwój osobisty, który zapewniają różne religie co znaczy, że wobec deklaracji religijnych”...

Jeszcze inny problem stanowi narracja. Praca przypomina zbiór chaotycznych, nierzadko nieuporządkowanych myśli, bardzo często skrótów myślowych, które odszyfrować może jedynie sam Autor. Być może tekst powstawał w pośpiechu, być może zakres badań nie został uporządkowany, ale praca w takim kształcie nie może stać się podstawą do ubiegania się o stopień doktora nauk humanistycznych. O dojrzałości naukowej każdego autora świadczy nie tylko obszar wiedzy, jaki zgłębił, ale też sposób, w jaki sobie umie sobie z nią poradzić; metodologia, narzędzia badawcze, w tym język. Mam wrażenie, że Doktorant Dominik Wróblewski nie przedstawił nam ostatecznej wersji doktoratu, praca z którą mamy do czynienia jest wersją najwyżej przedostatnią. Pogubiłem się w chaosie myśli, wątków, gęstwinie pytań, tez, wątpliwości i hipotez i po lekturze pracy nie umiem stwierdzić, czy Autor obronił swoje tezy, i jak przedstawiają się wnioski ostateczne. Mam wrażenie, że Autor sam zachowuje w rozprawie jakąś dziwną ambiwalencję sądów. Nie ukrywa swojej fascynacji szamanizmem, ale trudno jednoznacznie stwierdzić, jak ocenia szamanizm jako badacz, bo nie zawsze zachowuje potrzebny w nauce dystans. Mam także wrażenie, że w niektórych partiach tekstu przeczy sobie samemu.

Doktorant pozwala sobie na wiele krytycznych uwag w stosunku do badaczy o odmiennych poglądach, ale można odnieść wrażenie, że nadużywa w narracji liczby pojedynczej: „uważam”, „myślę”, „jestem rozczarowany”, „wątpię” oraz zaimka „ja”, odmienianego przez przypadki: „ja, jednakże mam odmienne zdanie na ten temat”, „prezentuję odpowiedzi ankietowanych na 18 pytań zadanych przez moją osobę” itd. „**Mi (!), jednakże zawsze udzielano jednakowej negatywnej odpowiedzi**”. Wydaje się, że praca o ambicjach naukowych powinna być bardziej wyważona, bardziej oparta o fakty, mniej o emocje. Jednym z przykładów emocjonalnego zaangażowania Doktoranta

jest sąd wyrażony w następującym zdaniu (podobnie jak przeważająca część pracy, niewolnym także od błędów językowych i logicznych):

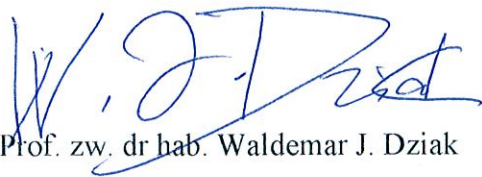
„Przyznam, że podejście moich rozmówców, **ich stuprocentowa pewność występowania takiego stanu faktycznego u ich północnego sąsiada jest dla mnie nierealna**, nie do przyjęcia. **Kwestia jest dla mnie wręcz zatrważająca**, ponieważ pokazuje w jakich kategoriach, **głównie moi rozmówcy, ale podejrzewam, że także** zdecydowana większość społeczeństwa z Południa, postrzega mieszkańców Korei Północnej i ich religijność, na którą mimo wszystko ogromny wpływ posiada dzucze”.

Jestem przekonany, że Dominik Wróblewski jest badaczem, który dysponuje dużą wiedzą politologiczną na temat Azji; że jest badaczem dociekliwym, nie szczędzi wysiłku, by zgłębiać wiedzę, o czym świadczy imponująca kwerenda. Ten tekst jest niewątpliwie przykładem zaangażowania Autora. Jest jednak podstawowym obowiązkiem recenzenta wykonać swoją pracę rzetelnie, według swojej najlepszej wiedzy, ze świadomością, że jego opinia ma służyć polskiej nauce. Nie mógłbym zatem zgodnie ze swoim sumieniem zakwalifikować tej wersji pracy do dalszego etapu przewodu doktorskiego, bo sprzeniewierzyłbym się zasadom, którym hołduję oraz dobremu obyczajowi. Tak się złożyło, że równolegle jestem recenzentem pracy habilitacyjnej z politologii, co powoduje, że konfrontacja obu rozpraw jest nieuchronna i naturalna. Nie ma przy tym znaczenia, że w hierarchii akademickiej prace dzieli różnica jednego stopnia, kryteria oceny pozostają bowiem te same: pod względem metodologicznym, językowym, intelektualnym prace te dzieli przepaść. Rozprawa aspirująca do naukowej musi być wartościowa i nowatorska nie tylko merytorycznie, ale też metodologicznie i językowo. Z przykrością konstatuję, że tak lekceważący, by nie powiedzieć – beztroski – stosunek do języka niepokoi mnie nie tylko z powodów emocjonalnych (mowa ojczysta), ale również czysto zawodowych, bo w pracy politologa, jak każdego badacza z kręgu nauk humanistycznych, wysiłek twórczy wyraża się również w języku; w precyzji myśli, wypowiedzeń, ich kształcie, dyscyplinie sądów, wniosków, hipotez, narracji; to język jest narzędziem pracy, elementem warsztatu, narzędziem badania... W jaki sposób zmierzyć wartość pracy, jeśli nie poprzez język, precyzję wywodu, logikę, sposób prowadzenia narracji itd... Szkoda zatem, że lista osób, które pomagały Autorowi przy pisaniu pracy nie została poszerzona o redaktora; w moim

przekonaniu to poważny błąd, który w zasadniczym stopniu zawążył na kształcie pracy, nie tylko jej wartości językowej, ale także merytorycznej; wiele błędów językowych skutkuje bowiem błędami logicznymi, merytorycznymi, ma także bezpośredni związek z precyzją myśli i jasnością wyводу.

Wprawdzie wartością tekstu są aneksy zawierające: słownik terminów związanych z szamanizmem, materiały ikonograficzne (fotografie, nie wiedzieć czemu nazwane rysunkami), dokumentujące obrzędy szamańskie, ale to zbyt mało, by móc rekomendować pracę do dalszego postępowania w przewodzie doktorskim. Nawet wyniki ankiety – jak zresztą Autor sam przyznaje – są mało reprezentatywne dla zagadnienia – ze względu na zbyt małą liczbę osób, które zgodziły się wziąć udział w badaniu.

Reasumując z bólem muszę stwierdzić, że w takim kształcie tekst Dominika Wróblewskiego **nie kwalifikuje się do przedstawienia w dalszej części przewodu doktorskiego**; wymaga **radykalnych** zmian, metodologicznych i językowych. Badacz w pracy naukowej musi sprostać każdemu z wyzwań: merytorycznemu, metodologicznemu i językowemu, bo tylko w ten sposób może udowodnić samodzielność naukową oraz przekonać Komisję, że zasługuje na awans w hierarchii naukowej. Ciągle mam wrażenie, że Dominik Wróblewski ostateczną wersję rozprawy zostawił w domu i pozostaje w nadziei, że, zmotywowany do dalszej pracy, niebawem będzie mógł ją przedstawić.



Prof. zw. dr hab. Waldemar J. Dziak

kierownik Zakładu Bezpieczeństwa Globalnego i Studiów Strategicznych Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk

Warszawa, 12 czerwca 2019